

# Węzełek

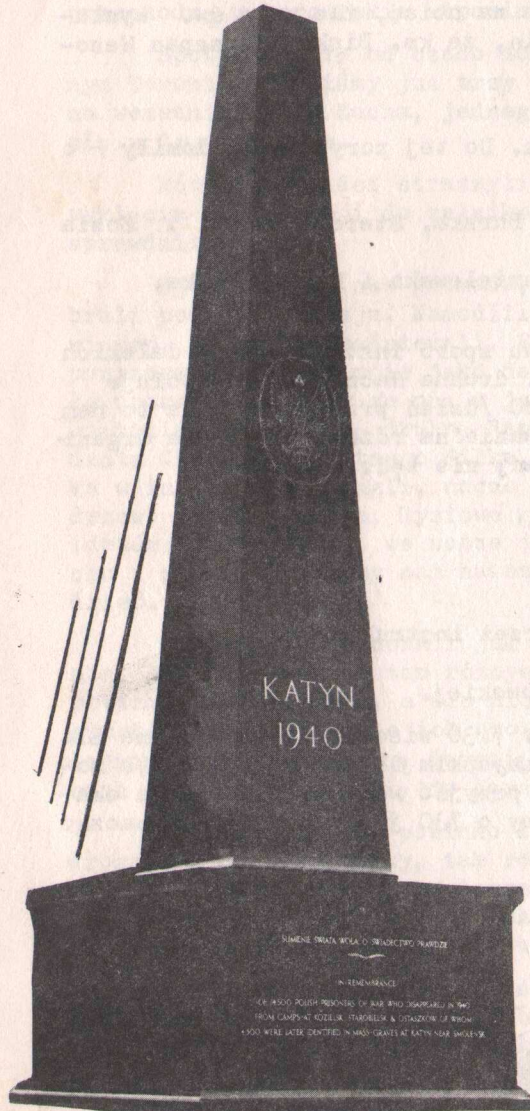
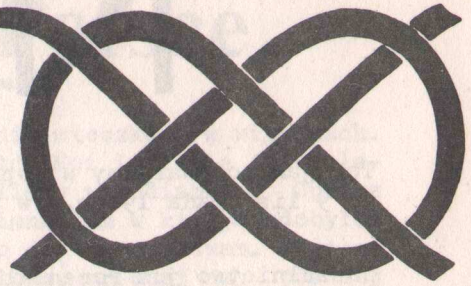
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 108

PAŹDZIERNIK 1980 ROK 20

**GŁÓWNA KWATERA HARCEREK**

47 Rutland Gate London S.W.7.



Tak jak podawaliśmy w poprzednim numerze, N.R.H. odbędzie się w dniach od 7 do 9 listopada 1980r., w Londynie, w Instytucie Sikorskiego.

Naczelnictwo już rozesłało program Rady. Wiemy więc o której godzinie rozpoczynają się obrady, o której jest przerwa na obiad, ile mszy św. wystuchamy... A także z programu dowiadujemy się, że ks. Biskup Szezeban Wesoły wygłosi referat....

Spodziewamy się, że przyjedzie wiele Druhen. Do tej pory, zawiadomily o swoim przyjeździe:

z Kanady - druhn: Zosia Stohandel, Krysia Burska, Stefa Błaszyk i Zosia Podkowińska.

z U.S.A. - druhna Irka Łukomska, Halszka Chmielewska i Kinga Rżyska.

Korzystając z tego, że przyjedzie do Londynu sporo instruktoerek z dalekich Chorągwi, a także i z innych części Anglii, druhna Naczelnicza zwołuje **SPOTKANIE INSTRUKTOREK**, we czwartek 6.11.80 /dzień przed Radą/. Da to nam możliwość poznania się wzajemnie i podyskutowania na różne, ważne dla Organizacji Harcererek sprawy, na które w czasie Rady nie będzie czasu. Dyskutować będziemy na następujące tematy:

Kształty  
Kształcenie  
Sprawy organizacyjne  
oraz tematy wysunięte przez instruktorki.

Zebranie odbędzie się u druhnę Eli Andrzejewskiej.

Wprawdzie zebranie jest oznaczone na godz. 7.30 wieczorem, ale druhna Ela "przyjmuje" od 5-tych. Liczymy, że przede wszystkim druhnę przyjeżdżną może też i niektóre z miejscowych będą gromadzić wesołej - będzie okazja na pogaduszkę, dobrą herbatkę, tak, żeby o 7:30 już rzeczywiście zacząć zebranie.



## „Indianie” w Polsce.

Dla mnie Indianie nie noszą pióropuszków i nie mieszkają w wigwamach. Więc nie tłumaczcie mi, że Kolumb, że Ameryka, itd. Moi Indianie to koleżanki i koledzy z którymi czasu wojny harcerzowaliśmy w Indiach. Oprócz harcerstwa były tam i inne rzeczy, na przykład gimnazjum w którym dążyłem też do matury, - ale były to rzeczy dodatkowe. Żyło się harcerstwem. Dlatego też wszystkie nasze spotkania, szkolne czy osiedlowe, przed czy później przechodzą w harcerskie wspominki, harcerskie piosenki.

Spotykamy się od czasu do czasu. Skrzyżujemy się w Londynie czy innym Toronto. Nieśliśmy już trzy duże Zjazdy i parę mniejszych. W tym roku na wezwanie Rysia Zucha, jednego z naszych indyjskich wodzów, zjechaliliśmy się w Częstochowie.

Różni pesymiści straszili nas różnymi rzeczami - od klątwy Bożej i wyklęcia z emigracji do celników i UB włącznie, ale jak dotąd nie się nie sprawdziło.

Zjechała się nas gromada, w tym wielu takich, którzy po wojnie wrabiali powrót do kraju. Namodliliśmy się, ile kto chciał, a nawet trochę więcej, nagadali, naśpiewali. Różne wąsate, a lekkie siewające chłopczaki przyznawali się do mnie jako damy zuchy, a łęgie starsze panie twierdziły uparcie, że były ze mną w jednym zastępie. Noże i były... Wszyscy pamiętaliśmy hufcową - druhnę Hanę, Jasnogórską "mamę", druhnę Janę, Komendant Chorągwi Samotnego Wilka, no i Rysia... Wszyscy pamiętaliśmy ogniska w indyjskiej dżungli, nocne wycozki wśród płonących świetlikami drzew, wilkowe kursa, Rysiove gawędy, warty, cuwania - młodzież tak pełną ideałów i romantyzmu, że nasze dzieci dzisiejsze boki by przwały że śmiechu i nie uwierzyłyby nam nawet, nawet gdybyśmy potrafili im to opowieść.

Ci z Polski słuchali jak zakazanej bajki naszych opowiadań o Katyniu, Rzymie i takich tam różnych, tu dla nas już "oklepanych" od ciągłego powtarzania rzeczach, a dla nich wciąż ciekawych bo niedozwolonych. My słuchaliśmy zachłannie ich opowiadań o tamtych ciężkich chwilach gdy podejmowali nieodwracalną decyzję powrotu, o pierwszych trudnych latach i próbach przystosowania się do nowej rzeczywistości.

Nic nas już nie powinno łączyć oprócz wspomnień młodości. Tak różnymi drogami się rozeszliśmy, tak rozmaicie ułożyły się nasze życie. A jednak - pobożni i niewierzący, społecznicy czy własnym życiem i karierą zajęci - jakoś dobrze nam było razem w jasnogórskiej kaplicy, a potem w pięknym wiejskim klasztorze "na garnuszku" u dobrych sióstr.

Na Jasnej Górze spotkaliśmy się z wycozką młodzieży Milenium - 100 dziewcząt i chłopców z Anglii wędrujących po Polsce dwoma autokarami pod opieką swoich duszpasterzy. Większość to nasi byli lub obecni harcerze i harcerki. Poznają Ojczyznę w rozkręconej, wesołej gromadzie.

1-go sierpnia - w piątek - druhna Janka z USA, Irka z Anglii, Zosia z Kanady, Banka ze Szczecina i ja zdecydowaliśmy, że być w Polsce i nie być w tym dniu na Powązkach, to niemożliwe. W ulęwny deszcz, trzaskaliśmy się 6 godz. taksówką, ale na Powązki zdążyliśmy!

I było warto! Nie potrafię tego opisać, ale jeśli będziecie w Warszawie 1-go sierpnia, idźcie koniecznie na Powązkii! W tym roku nastrój był bodaj jeszcze bardziej podniosły - bo to i rok Katyński i różne niepokoje już wiskące w powietrzu..... Wąco tłumy ludzi brodziły wśród morza kwiatów i świateł, stały w milczeniu przed symboliczną mogiłą ofiar Katynia, przed mogiłą żołnierzy AK, którzy zginęli po wojnie, przed mogiłą sybiraków..... A wśród mogił harcerzy z Szarych Szeregów wybuchaly pieśni przerzywane deklamacjami - Norwid, Baczyński - nie wszystko mogłyśmy rozszyfrować, czuliśmy się trochę zakłopotane własnym wzruszeniem - cztery stare babki wśród morza młodych ludzi, którzy odważnie i głośno poezję wzywają na pomoc w chwilach trudnych. Przy mogile "Kamjka" - druha Aleksandra Kamińskiego, który tam leży pochowany wśród swoich chłopów z Kamieni na Szaniec, jeszcze więcej młodzieży, jeszcze więcej świateł.

Następnego dnia rano, w większym gronie poledzialiśmy robić zdjęcia. Cmentarz był już "sprzątnięty" - znikły transparenty, napisy, symbole... Tylko kwiatów ciągle przybywało. Zdjęcia dla Hęzka nie wyszły - obawiam się, że i mój artykuł nie bardzo wyszedł, ale odwołuję to co górzysz tam wyżej napisałam na temat "obecnych dzieci" - one też mają swoje chwile "chmurne i śmne".

Nasz Zjazd zakończyliśmy audycją w Prymasa. Ten człowiek - tak wielką odpowiedzialnością obarczony - znalazł chwilę czasu by z nami porozmawiać. Większość z nas jest w tym wieku, kiedy najchętniej słucha się samego siebie. Prymasa słuchaliśmy wszyscy z zapartym tchem. Jego kultura, mądrość i prostota ujęła nas wszystkich.

Wracając do Anglii, rozmyślałam w samolocie, czy i kiedy będziemy mogli następną harcerską pielgrzymkę poprowadzić nie do Aylesford czy do Rymu ale do polskiej Częstochowy.

Danka Pniwska.

## POCAŁUNEK

Dniem czy nocą idziemy wytrwali,  
w bitwach ognie hartuje nam pierś,  
myślny dawno już drogę wybrali,  
jeśli nawet powiedzie - przez śmierć.

Więc naprzód, niech broń rozdziera,  
niech kula szyje jak nić,  
trzeba nam teraz umierać,  
by Polska umiała znów żyć.

Bo czy las nam zahuczy jak morze,  
czy w bruk miasta uderza nasz krok,  
w naszych sercach trzepocze się orzeł,  
każdy pancierz przepali nasz wzrok.

Baczyński

[po 16. V. 1944]

4

## DESZCZE

Deszcz jak siwe łodygi, szary szum,  
i a okien smutek i konanie.

Taki deszcz kochasz, taki szelest strun,  
deszcz - życiu zmiłowanie.

Dalekie pociągi jeszcze jadą dalej  
bez ciebie. Cóż? Bez ciebie. Cóż?  
w ogrody wód, w jeziora żalu,  
w liście, w aleje szklanych róż.

I czekasz jeszcze? Jeszcze czekasz?

Deszcz jest jak litość - wszystko zetrze;  
i krew z bojowisk, i człowieka,  
i skamieniałe z trwóg powietrze.

A ty u okien jeszcze marzysz,  
nagrobku smutny. Czasu napis  
spływa po mrocznej, głuchej twarzy,  
może to deszczem, może łzami.

I to, że miłość, a nie taka,  
i to, że nie dość cios bolesny,  
a tylko ciemny jak krzyk ptaka,  
i to, że płacz, a tak cielesny.

I to, że winy niepowrotne,  
a jedna drugą coraz woła,  
i to, jakbyś u wrót kościoła  
widzenie miał jak sen samotne.

I stojąc tak w szelęcie szklanych,  
czuję, jak łód odpływa w poszum.  
Odejdą wszyscy ukochani,  
po jednym wszyscy - krzyż nie nosząc,  
a jeszcze innych deszcz oddali,  
staną za szkłem, co jak ze stali,  
i nie doznani miną, miną.

I przejdą deszcze, zetną deszcze,  
jak kosy ciche i bolesne,  
i cień pokryje, cień omyje.

A tak kochając, walcząc, prosząc  
stanę u źródła - studni ciemnych,  
w groźnym milczeniu ręce wznosząc;  
jak pies pod pustym biczem głosu.

Nie pokochany, nie zabity,  
nie napełniony, niedorzeczny,  
poczuję deszcz czy płacz serdeczny,  
że wszystko Bogu nadaremno.  
Zostanę sam. Ja sam i ciemność.  
I tylko krople, deszcze, deszcze  
coraz to cichsze, bezbolesne.

Baczyński

5



# Spotkanie z Królem.

Przejeżdżając tego roku przez Francję, zatrzymaliśmy się w historycznym mieście NANCY. Najprzód, będąc na mszy św. w Katedrze wysłuchaliśmy kazania o .... Polsce. Były to bowiem dni, kiedy wszystkie gazety francuskie pełne były wiadomości, a także informacji o Polsce. Ksiądz w swoim kazaniu mówił o narodzie polskim, od wieków katolickim, o kraju naszym i jego walkach o wolność, cierpieniach w czasie wojny i o naszym Papieżu, którego portret był zamieszczony w czasie strajku robotników w Gdańsku w branie, wiodącej do gdańskiej stoczni. Mówił, że także teraz lud polski wzywa pomocy boskiej w swojej ciężkiej walce o sprawiedliwość.

Katedra jest wspaniała. Lepiej jednak opisują ją przewodniki i jeżeli kiedys Druhny tam się znajdują, informacji będzie dosyć.

Stamtąd przeszliśmy na Plac Stanisława /La Place Stanislas/, który zaplanowany przez artystę Héré, zwany jest "arcydziełem XVIII wieku. Nie tylko dzieło architekta godne jest zobaczenia, są tam również wspaniałe, z wielkim artystycznym wykonaniem kraty żelazne, suto złocone.

Na środku placu stoi dużych wymiarów pomnik, którego napisy głoszą co następuje:

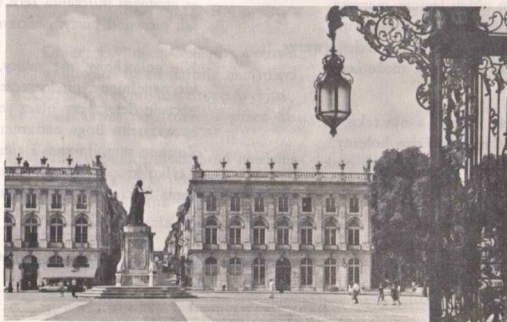
STANISŁAW LESZCZYŃSKI

Król Polski, Książę Lotaryngii i Baru

1737 - 1766

Z drugiej strony pomnika dalszy napis /oczywiście wszystko po francusku/

"Stanisławowi dobroczyńcy - wdzięczna Lotaryngia"



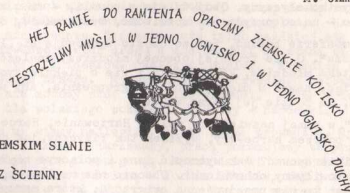
I następuje wyliczenie jego /25ciu/ czynów. Nie zdołałam zapisać całości, więc podaję tylko niektóre z nich: założenie biblioteki, założenie parku, udzielenie zasiłków chorym, pomoc pogrzebcom, i t.p....

Dowiedziałam się, że jest pochowany w Nancy, w kościele Notre Dame, razem z żoną Katarzyną z Opalińskich.

Król Stanisław Leszczyński również w świetle naszej historii był człowiekiem wielkiej nauki, mocnego i dobrego charakteru. Dał się wybrać królem w czasach bardzo niespokojnych, zamętu i nieporozumień. Były to czasy saskie, czasy wojen domowych i najazdów obcych wojsk szwedzkich i rosyjskich. Król Stanisław Leszczyński, nie chcąc przedłużać wojny domowej rzekł się tronu i udał się do Francji, gdzie prowadził życie wygnane. Córką jego Maria, wyszła za męża za króla francuskiego /Ludwika XV-ty/, który oddał Stanisławowi Leszczyńskiemu w zarząd Lotaryngię. Był on uważany przez Lotaryńczyków za jednego z najlepszych, za swoje dobre uczynki i wspaniałomyślność. Rządy jego były sprawiedliwe i mądre. Nie zapomniał jednak o swojej ojczyźnie. Myślał o swoich rodakach, przysyłał im dobre rady i upomnienia. W listach zachęcał do usunięcia zgubnego "liberum veto", do poprawy doli ludu wiejskiego, a przede wszystkim do dbałości o oświatę. Sam założył we Francji, w Luneville /w Lotaryngii/ Szkołę dla młodzieży polskiej, wzorowaną na dobrych szkołach francuskich, do której zjeżdżał aż połowa młodzieży polska. Przebywał tam również ks. Stanisław Konarski, który również jak król Stanisław wierzył, że poprawy stosunków w Polsce nie da się przeprowadzić bez ulepszenia szkolnictwa.

W czasie wakacji można spotkać się z polskim królem, którego i obcy szawia.

M. Chmielewska, im.



OPŁATEK NA BETLEJEMSKIM ŚNIENIU

DOROCZNY KALENDARZ ŚCIENNY

- to służba harcerek "Bogu, Polsce i bliźnim",

Chcemy życzyć się z przyjaciółmi nie tylko w wieczór wigilijny, ale przez cały rok służyć Wam -

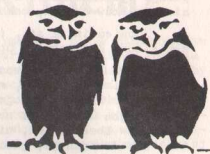
- przy telefonie, na biurku, w domu, szkole, parafii, zarządzie, Komitecie, zastępie - przynosząc 68 ozdobnych stron:

informacji, dat, nazwisk, adresów, dotyczących polskiego świata wczoraj i dziś.

15 dni na stronie, miejsce na wpisywanie własnych terminów, rocznic, planów na 1981 rok.

Wszystka karteek z opłatkiem na śnienie i kalendarza od 1 sierpnia, z Bethlehem, Connecticut i z Londynu. Prosimy o wcześnie zamówienia.

# DYSKUTUJEMY:



I znów dwa nowe listy-głosy  
w rozpoczętej dyskusji.

LIST DRUHNŹ MARYSI BROŻEK, HM. MERLEBACH, FRANCJA.

Abyś "Węszelku" nie był głosem wołającego na puszczy odzywam się bardzo nieśmiało po tylu już słusznych wypowiedziach.

Pragnę druhnę Joasię zapamiętać, że właśnie wypowiedzi, projekty, Was młodych, są bardzo ważne. My seniorci - właściwie we własnym imieniu piszę tylko, przeżywałyśmy Harcerstwo w innym czasie. W epoce ekonomicznie trudniejszej, lecz duchowo łatwiejszej, nie zawsze potrafimy dostosować się czy zrozumieć obecny, o ile trudniejszy, a jednocześnie mniej ciekawy, klimat duchowy - o którym już wspominała druwna Zosia Scieżńska.

Dziś wszystko wolno, albo prawie nic. U jednych dostatek, a nawet przesyt, a u drugich nuda. Świat podzielony, a także przybliżony. O wszystkim wiemy. Od dziecka wszystko słyszymy. Obojętniejemy powoli, - więc aby, aby... Po co wysiłki? Po co - na co przysłać się uciążliwość, braterskość, czystość? - A Bóg?!

W takiej atmosferze bardzo, bardzo często wychowuje się, lub obcuje obecna młodzież i "masa". O ile trudniej obecnej młodzieży znaleźć prawdziwe wartości. Ale jest i taka młodzież, która szuka i wie o pięknie życia, o jego wartości. Łączy się więc, nawet w międzynarodowe ugrupowania, aby wzajemnie podtrzymywać się. Wierzę, że będzie jej coraz więcej!

"Harcerstwo" w samej nazwie ma cel: - Hartowanie, Harce. Dążą do hartu ducha i ciała poprzez harce-gry, wysiłek tak fizyczny, jak duchowy.

Lecz jak zainteresować? Jak wytrącić inne i połączyć się?... Myśmy mieli liczbę w której łowiliśmy ochotniczki. Obecnie nie ma liczby, więc półki trudny. Młodzież nasza to nie przedwojenna emigracja, która marzyła o powrocie do starego kraju, którą wspomnienia i tęsknota łączyła.

Obecna młodzież czuje się dobrze w kraju pobytu. Nie tęskni za Wisłą, za Wartą, za Bugiem..

Druwna Danka Pniewska, sądzę, że wyraziła spostrzeżenie b. wielu - brak nam instruktorek pomiędzy 20-50 ka, a co dopiero młodzieży...!

Okres powojenny: powrót do Polski odrzucony, nawet odwiedzić krajów źle widzianych. Łączność zerwana. Pozostało ustabilizowanie się, a co za tym idzie, łączyć się, z konieczności, w społeczeństwo kraju pobytu.

Owsem, ostatnio, od kilku lat jest większe zainteresowanie się Polską: odwiedzanie rodzin, zwiedzanie kraju, łączność z rodziną, chęć uczenia się języka. Ale język polski jest taki trudny dla tych, którzy nie poznali go dzieciakim. Zatem, tam gdzie można, słusznie bardzo pisze druwna Ewa Petrusiewicz, zaczynając od zucha! Oh, gdyby można już od 3 - 4 latków bawić się "po polsku". Ale jak

to zrobić? - Nie ma komu... Jak zbierać np. w osiedlach, gdzie wymieszane są wszystkie narodowości. Dlaczego tylko te, a nie inne dzieci? I... nieporozumienie - zamiast pozytywnej skąki. Trudne, trudne zagadnienie. I nie seniorci to rozwiążą, lecz młodzie.

Odpowiada mi odpowiedź Marii Dąbrowskiej. Kiedy Marcin Kozera /książka o emigracji londyńskiej/ zapytał i męczy się : KIM JESTEM ? -

pada odpowiedź : **BYĆ DZIELNYM CZŁOWIEKIEM**

A Maria Konopnioka uczy: "Choćbyś poznał ziemię całą,  
Nilion gwiazd jeszcze zostało!  
Choćbyś gwiazdy znał na niebie,  
Jeszcze musisz poznać ..... siebie!"

A może nie znamy same siebie?

LIST DRUHNŹ KAZI RAFALIK, HM. ARGENTYNA.

Kochany Węszelku,

Do dyskusji, która ciągle trwa na Twoich stronach, często powracam myślami. Do nas "Burza w szklance wody", a od dawna narastający w nas stos zmartwień o nasze srebro. Teraz, gdy oczy świata zwrócone są na młodzież, która w zawrotnym tempie wkracza na drogi idące do "nikąd" każdy obmyśla sposoby jak wytknąć powzroczszanym niełatkom, że palkami nie urządzi się przyszłości. W harcerstwie i w związkach młodzieży katolickiej widzę deskę ratunku, która przynajmniej dla budołi pokolenie drugie może tylko bardziej się uszlachetnić, nie przeżyje, ani nie upadnie. Z czasem może tylko bardziej się uszlachetnić, gdy odpadną poszukiwacze nowych dróg, a zostaną ci, co stawać się prawdziwym zarysem jasnym myśli i ideałów. Walczyłyśmy. Przecież to dla tej walki zostaliśmy na obym brzegu. My wychowujemy przyszłego człowieka, gdy o drugie jego bój trwa nie możemy stać się tylko widzami. Widzę w tej walce wielką rolę kobiety, dla polskiego pokolenia kobiety - harcerki.

Wierzę, że właśnie my wiemy najlepiej jak tę walkę prowadzić. My przecież najmiej ze wszystkich stajemy i narzekamy, pracą pokonujemy te przeszkody, przed którymi inni załamują ręce i rezygnują. Nasze dzieci w tej chwili walczą o własny byt. Zostawiamy im spuściznę w formie ideałów, tak jak nasi rodzice zostawili nam. Przyjdzie i na nich czas... Kto raz pokonał bakcyl polskości przy harcerskim ognisku, ten wróci, by przy ogniu szukać ciepła i przyjaźni.

Harcerstwo odrodzi się w młodzieży, dla niej jest przecież stworzone. W wielu krajach na świecie zniknęły mundurki szkolne, ale została nauka. Może też zniknie kiedyś nasz szary strój, ale zostanie duch, zostanie umiowanie piękna. My, połączone jedynie myślą przez lądy i morza walczymy jednak musimy, by ten kryzys serca jaki idzie przez świat nie objął polskiej gromady wyruszającej po nas w życie.

Dziękuję Ci Węszelku za wszystkie dyskusje i możliwość "wypiakania" się na Twoich stronach.

Czuszaj !

# z teczki wydziału kształcenia

W dalszym ciągu drukujemy wyjątki wypożyczone z pozostałych uczestniczek korespondencyjnego kursu p.h.n., na ten sam temat -

## JAK ROZUMIESZ ELEMENT METODY -

### WYCHOWANIE NATURALNE

Druhá przew. Ewa Jaśnikowska - Brzoza, z Anglii, pisze:

Uważam, że wychowanie naturalne można podzielić na pięć dziedzin: wyrobienie ambicji, entuzjazzmu, radości, dyscypliny i zdobywania wiedzy.

Zaczynamy od zuchów. Zuchy bawią się i przez zabawę odkrywają świat. Poznają jak żyją i pracują różni ludzie np. Indianie, listonosze, szwaczki. Próbuja osiągnąć rozmaite cele - sprawności i gwiazdki, a więc potrzebują zdobywać wiadomości. Zuchy uczą się podświadomie, używają i rozszerzają wiedzę w konkursach, zabawach i wyścigach. A więc wyrabiają w sobie ambicję, wytrwałość i koleżeńskość. Ta ambicja i wytrwałość wzmocnia się przez oddziaływanie szóstkowej - jej szóstka ma wygrać wszystko i przez przykład dopinguje swoją szóstkę.

Obowiązkiem drużynowej jest kierować entuzjazm i radość w odpowiednim kierunku, przez dobre planowanie zbiórek i kolonii. Wyrobienie zuchowe polega też na dyscyplinie. Każdy zuch powinien nauczyć się reagować odpowiednio zależnie od sytuacji. Są momenty, kiedy zuchy muszą zachowywać się poważnie ze względów bezpieczeństwa, respektu dla okoliczności. Dyscyplina wchodzi naturalnie w życie zucha. Zuch uczy się słuchać wyśnienia pewnych gier czy konkursów, bo chce wygrać, więc musi wiedzieć jak postępować.

A więc, zuchowe zabawy są naturalnym sposobem wyrobienia cech: - entuzjazzmu, ambicji, radości i dyscypliny. A rezultat - gdy widzimy zucha - spodziewamy się dużo ruchu i radości.

Cały system naturalnego wychowania zaczyna się od zuchów. Buduje się fundament entuzjazzmu i zainteresowania, dodaje się wiedzy, praktyki, doświadczenia, nakłada się odpowiedzialność i z tego wyrasta harcerka, która przeszła przez szereg przygód i wciąż się śmieje.

Druhá Ewa Błaszczok, Toronto, Kanada, pisze:

Jednym z najważniejszych elementów metody harcerskiej jest, moim zdaniem, jej naturalność i prostota.

Zastępowca, czy drużynowa nie ma wielkiego przygotowania pedagogicznego, czy psychologicznego, a jednak potrafi prowadzić, potrafi oddziaływać na swoje dziewczynki. Dlaczego? bo jest urodzonym wodzem, bo stwarza naturalne warunki, patrzy oczyma swoich koleżanek - obserwuje je, bawi się z nimi, pracuje z nimi.

Stwarzanie naturalnych warunków, złączenia na łonie natury, naturalność otoczenia oto - co, według mnie, porywa dziewczęta i trzyma je w szeregach harcerskich. Wycieczka, obóz czy biwak, gdzie dziewczęta same sobie radzą, stawiają same namioty, ozdabiają je, same gotują posiłki, a potem przy ognisku śpiewają, śmieją się i dzielą się myślami i spostrzeżeniami.....

# z teczki

Druhá Krystyna Zielkiewicz - Dąb, USA, pisze:

Naturalne wychowanie osiąga się przez stwarzanie sytuacji, gdzie dzwiczek podejmuje samodzielnie decyzje. Wykonuje pewne rzeczy bez namowni. Dostrzega sama zjawiska z którymi się spotyka w danym momencie, a nie są one odcienne.

15 marca drużyna wyruszyła na wycieczkę w góry "Spotykamy Wiosnę". Wiosna w Kalifornii przychodzi szybko, gdy pierwsze deszcze spadną. Nagle wszystko zazielenia się, góry stają się zielono-aksamitne, drzewa okrywa się kwiatami. W gwarnym Los Angeles, choć wiele jest drzew na ulicach i w prywatnych ogrodach jakób się tego tak wyraźnie nie widzi, więc powdrowaliśmy w góry. Z parkowiska samochodowego zaczęliśmy się piąć wązozem w góry. Nagle wązoy potok zagroził nam drogę, więc pierwsza przeprawa. Szłam ostatnia, z przymmocnością patrzyłam jak dziewczęta sobie radziły, jak pomagały szabszym, bo rozpętość wieku była od 11 do 16 lat. Dla wielu z nich to była pierwsza tego rodzaju wycieczka. Trzeba było przechodzić nie tylko przez wązoy potok, ale i oślizgłe kamienie, badać czy zdradliwie się nie chwiają, wspinąć się po stromej skale, szukać dogodnych przejść, np. zwalone drzewo w poprzek strumienia, pod nim wązoy woda, choć nie głęboka, ale lodowata. Trzeba było pokonać lęk, a widziałam, że oszumi nie zatwo to przychodziło. Nie jednej pomoc była potrzebna. Wycieczka była uświadomiona wspaniałym widokiem wodospadu, który spadał po 200 stopowej skale w dół rozciągając welon mgły. Wycieczka trwała 4 godz. w obie strony. Pójdziemy to samo miejsce w czerwcu, aby zobaczyć, że wiosna już odeszła, aka ży znów są szare, drzewa pokryte pyłem, z wązoy potoku pozostało pasemko wody przemykające się między głazami, z wodospadu pozostała niteczka srebrna zawieszona na wysokiej skale. Zobaczymy lato nasze kalifornijskie. Napewno gdybym oim dziewczętom o tym wszystkim opowiadała nie zrozumiałyby i nie odczułyby tego tak, jak to miało miejsce po przeżyciu własnej przygody. W ten sposób uczyły pokonywać lęk, podejmować szybkie decyzje, nieść pomoc szabszym. W takiej sytuacji drużyna żyje się z sobą lepiej, niż nawet na najciekawszej zbiórce. Uczymy się patrzeć co się dzieje dookoła nas, nie mówią już o tym, że powietrze i las daje tyle odpozyunku i odprężenia. No, a zbudować kładkę nad wązoy potokiem to nawet na obzie nie zawsze się nam zdarza, a kładka będzie i innym służyć do przeprawy.

To taki mały przykład ile jedną wycieczką można nauczyć, a i drużynowa też się uczy sama, bo nie zawsze takie okazje się nadarzają, aby widzieć swoje dziewczęta w zbiorowym wysiłku.

# wydziału kształcenia

Druhá Ewa Wasylkowska, Australia, pisze:

...Wychowanie naturalne nie może być sztucznie tworzone i narzucone, musi ono być jak najbardziej normalne i tak zastosowane, żeby ci, dla których jest przygotowane odczuli rezultaty, nie dostrzegając środków i metod użytych do jego osiągnięcia.

Prawdziwe wychowanie naturalne może tylko być osiągnięte przez ciężką pracę. Jednostki, grupy, oraz sytuacje muszą być analizowane dla wybrania odpowiednich celów oraz metod do osiągnięcia ich. Cele nasze i metody nie zawsze muszą być oryginalne, można używać już wypróbowane, ale muszą one być dobre

## Z

przeanalizowane, czy odpowiadają w danej sytuacji.

Natura ludzka ma skłonności tak do dobra jak i zła. W naturalnym wychowaniu nie walczymy bezpośrednio ze złem. Staramy się o stworzenie warunków korzystnych dla kształtowania się cech dodatnich, które w rezultacie zwalczą ujemne cechy.

Naturalne metody wychowania stosujemy często w naszej pracy w drużynach przez dobieranie odpowiednich okoliczności w przekazywaniu wiadomości naszym drużynom, np. węszy, prace pionierskie itd. uczymy na obozach i wycieczkach, a z historią zapoznajemy nasze harcerki w czasie zbiórek w sali.

## teczki

Drużna K. Paszkiewicz - Topola, Melbourne, Australia, pisze:

...Do każdej harcerki trzeba inaczej podejść - jeśli widać, że jedna in interesuje się pewnym tematem, trzeba jej dać możliwość rozwinięcia tego zainteresowania, nawet i do takiego stopnia, że może ona poprowadzić zbiórkę, czy część zbiórki na swój ulubiony temat. Żadna instruktorka nie może być specem na każdy temat, ale musi umieć wyznaczyć potrzeby młodszych harcerek i także musi umieć użyć talenty harcerek w jej drużynie....

...W wychowanie naturalne także wchodzi przykład osobisty instruktorki, która nie może wymagać od swoich harcerek więcej niż sama jest gotowa dać z siebie. Nie można się spodziewać, że harcerki młodsze będą żyły według Prawa Harcerskiego, jeśli nie widzą tego przykładu ze strony instruktorek. Naturalność w życiu, jak i w metodzie harcerskiej wymaga przede wszystkim szczerości i prawdziwości w przykładach, a nie tylko w gawędach dla młodszych harcerek. Jeśli nie można być szczerą jako człowiek, napewno nie można być szczerą jako instruktorka, która szczególnie jest odpowiedzialna za wychowanie młodzieży harcerskiej.

## wydziału

Drużna Elżunia Tkaczyk - Hodrzew, Slough, Anglia, pisze:

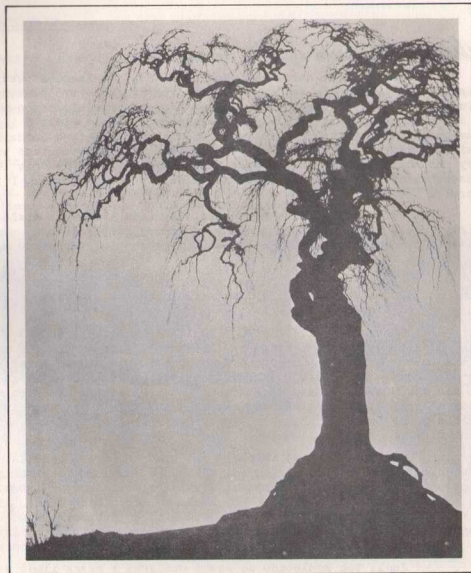
...Element metody harcerskiej - naturalne wychowanie rozumiem: że harcerstwo to nie szkoła, nie ma dyktatury i przymusu, pracujemy razem, aby osiągnąć nasz cel i wspólnie sobie pomagać. Drużynowa w jednostce, aby osiągnąć do bre wyniki dla drużyny, żeby drużyna była zgrana, wesoła i pogodna musi poznać charaktery swoich harcerek - budować na dobrych cechach charakteru, a że pomóc danej dziewczynce zmienić, może często nawet bez jej wiedzy. Złe cechy należy zmienić przez przykład, żeby dziewczynka sama poznała swój charakter i wdziała słabą jego stronę, a przez umiejętne kierownictwo drużynowej ułafia pracować nad sobą.....

## kształcenia

Drużna Irena Kobylańska, Toronto, Kanada.

Naturalne wychowanie polega na używaniu naturalnych sposobów, żeby harcerka, przez aktywny udział w życiu drużyny, spostrzegła i nauczyła się na czym polegają zasady naszego harcerskiego braterstwa. Zamiast prowadzić klasę, gdzie dziewczynki siedzą przy otwartych książkach i uczą się recytować słowa ideologii harcerskiej, przeżywają ją przez współpracę z innymi, grając rolę aktywną w życiu harcerskim. Przez ten "naturalny" sposób, wychowa się myślącą kobietą, prowadzącą swoje życie ku ideałom harcerskim.

Ale naturalne wychowanie nie polega na tym, że harcerka ma biernie czekać na to, co życie jej przyniesie. W naturze, istoty nie mają łatwego życia, ale mają swoje własne sposoby naturalne pokonywania odczuwanych trudności.....



## INSTRUKTORKI

*nissa*, . . . . . 

### *druhnna*

Teresa Broszczyk, pkm, Hobart, Tasmania, Australia, przysłała należność za prenumeratę i pismo:

Ny tutaj w Hobart bardzo skwapliwie podjęliśmy rzuconą przez "Iskry" myśl o rozszerzeniu kręgu w modlitwie za Ojca Świętego. Odmawiamy ją na zakończenie wszystkich zbiórek, mszy św. harcerskich, oraz podczas wieczornej modlitwy obozowej.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i **CZUWAJ!**

### *druhnna*

Teresa Ciecierska, pkm, Londyn, pismo:

Kazano nam, harcerkom, zebrać się na omentarzu o 10tej by zając miejsca zanim ludzie się zejdą. Niektóre drużyny chciały być punktualne dużo wcześniej przyjechały, inne hufo, z poza Londynu, musiały chyba o świcie wstać aby przyjechać na czas. Cała impreza rozpoczęła się miało o 11tej, ale było duże opóźnienie, to też nim wszystko się zaczęło niektóre harcerki stały już prawie godzinę za pomnikiem. Tak - za, a jeszcze gdy postawiono przed nami poczty sztandarowe to już nas zupełnie zasłonięto i nikt nas nie widział, a co jeszcze ważniejsze - harcerki nic nie widziały co się dzieje. I też nic nie słyszały.

Uważam to za świetny pomysł, że każda harcerka miała przynieść biały kwiat, który miał być złożony od każdej osobie przy pomniku dla uczczenia pomordowanych w Katyniu. Każdy harcerz miał przynieść czerwony kwiat.

Stałyśmy w końcu blisko 4 godziny, nikt nam nie powiedział, kiedy mamy składać nasze kwiaty, nikt też nie wspominał o naszej obecności, a było nas naprawdę dużo.

Dlaczego społeczeństwo i komitety organizacyjne w ten sposób zachęcają młodzież do brania udziału w takich obchodach. Ja w pełni przyznaję, że jest to bardzo ważne pamiętać o wydarzeniach w historii Polaków, ale dlaczego nie ustawiono głośników tak, żebyśmy coś słyszały i dlaczego nie można było nas tak postawić, żebyśmy też i wszystko widziały. Dlaczego np. ekipa sanitarna harcerek nie mogłaby się zająć ludźmi mdlejącymi, zamiast przód St. John's Ambulance. Dlaczego kilka harcerek nie mogło układać wieńcy przy pomniku.....

Pod koniec całej imprezy, już bracia harcerska zaczęła się nie pokoić, więc gdy wszystko się skończyło, zdecydowałyśmy same, z własnej inicjatywy po prostu gromadą iść do pomnika i każda złożyć swój kwiatek, który trzymała przez ostatnie 4 godziny. A przecież, to mogło być takie śliczne przeżycie dla naszych harcerek - i dla widzów - tylko trzeba było, żeby ktoś o tym pomyślał. Potem jeszcze była kwestia czy możemy zaśpiewać modlitwę harcerską - nasz jedyny zbiorowy sposób oddania hołdu grupowo, po harcersku.

Jeśli tak konieczne są nasze mundurki i nasza ilość na imprezach, to niech organizatorzy zrobią tak, żeby młodzież zainteresowała się imprezą i chciała iść na następną.

## Ostatnie wiadomości

### W KANADZIE :

We wrześniu odbyła się Konferencja Instruktoerek. Kandydatką na Komendantkę Chórąwki Harcerek wybrano druhnę hm. Stefę Błaszczk.

### Z ARGENTYNY :

Z Buenos Aires przyleciała na kilka dni do Londynu druhna hm. W. Ardasiewicz Nachnikowa przynosząc wiadomości o pracy harcerek w Argentynie.

### W LONDYNIE :

W związku z rokiem Katyńskim na całym świecie odbywają się obchody, w których, w większym lub mniejszym stopniu, bierze udział nasza Organizacja.

W sobotę, 20 września 1980 roku odbyły się uroczystości w Londynie, przy Pomniku Katyńskim na Gunesbury omentarzu. Wzięło w niej udział 188 harcerek z Chórąwki W. Brytyjskiej i tylas harcerzy.

Coroczne uroczystości pod pomnikiem Katyńskim nie tylko upamięniają męczeństwo pomordowanych polskich żołnierzy ale też przypominają o zdradzieckim najezdzie Sowieców na Polskę. Obecność dużej gromady zuchów, harcerek i harcerzy składających skromne białe czerwone kwiaty dała dowód patriotyzmu i znajomości historii.



Harcerki z Hufoa "Baityk" podczas tegorocznych uroczystości Katyńskich.  
Fot. J. Świętochowski.





.... zuchy z gromady "Lwowskie Orłęta" /hufiec Pomorze/ przyjechały  
aż z Trowbridge /120 mil/ żeby wziąć udział w uroczystości i złożyć  
swoje kwiatki pod pomnikiem Katyńskim....

Fot. J. Świętochowski.